

# Do widzenia, mistrzu

Przez 10 lat mieliśmy w Częstochowie wielki i cenny zbiór obrazów, rysunków i zdjęć Zdzisława Beksińskiego.

Ale dostaniemy coś w zamian...

JOANNA SKIBA

Niestety, zbiór opuści częstochowską Miejską Galerię Sztuki. Wiedzieliśmy o tym od ponad roku... i właśnie się to staje. Mamy zatem ostatnią okazję, by nie ruszając się z miasta obejrzeć prace jednego z najslawniejszych polskich malarzy współczesnych. Tylko jego rodzinny Sanok miał większą kolekcję.

„Nasza” wisi na czarnych ścianach tej części MGSz, którą zajmuje ekspozycja pt. „Muzeum Zdzisława Beksińskiego”. 50 obrazów. Dzięki specjalnym reflektorkom ma się wrażenie, że same świecą.

Przed tygodniem ekspozycję uzupełniono o setkę rysunków i zdjęć. Przyjechały co prawda do nas 10 lat temu, w komplecie z obrazami, nie było jednak w budynku przy Al. NMP 64 dość miejsca, by wystawić je na stałe. Leżały więc w magazynie, wypożyczane mniej więcej co rok (przez 10 lat opuściły Częstochowę 14 razy) do Warszawy, Zakopanego, Lublina...

Teraz zajęły białe ściany tuż przy pomieszczeniach Muzeum Beksińskiego. Niektóre rysunki ledwie widać, dopiero gdy podejść bliżej, dostrzeżę się pajęczę ślady pociągnięć piórkiem i tuszem. Albo twardym, ostrym jak igła ołówkiem. Inne wydają się wykonane grubymi krechami; dopiero z bliska widać, że to tyście cieniusieńkich kresek. Spomiędzy drewnianych ramek wyglądają wykoślawione postacie i wykrzywione portrety. Z jednej strony przerażające. Z drugiej fascynujące precyzją przeniesienia na papier tego, co twórcy dyktowała wyobraźnia.

- O, te są jak zrobione z podzespołów - komentuje ktoś przed obrazkiem. Na nim grupka humanoidalnych istot; każda mogłaby spokojnie służyć za ilustrację w „Bajkach robotów” Lema.

- To lata 60. Jak on to rysował? Chyba pracował wtedy w jakimś biurze projektów, był przeciwieństwem architektem. Pewnie stąd tusz - дума przed kawałkami pożółkłego papieru częstochowski pisarz i fotografik Janusz Mielczarek.

Kilka schodków i wkraczamy między zdjęcia. Mistrz wyraźnie bawił się światłem. I lustrem. I wodą - czy może raczej mydlinami - wychlusaną na ciemne tło. I - niewykluczone - robotką żony, bo regularne pętelki to z całą pewnością kawałek dzianiny wykonanej na drutach ścięciem pończoszniczym.

GRZEGORZ SKOWRONEK



Ten obraz pozostanie w Częstochowie.  
**NA OKŁADCE:** Dyr. MGSz Anna Paleczek-Szumlas przy swoim ulubionym dziele Beksińskiego

Ale są tu też inne obrazki. - Co za reporterka! Jakbym na Cartiera-Bressona patrzył - fotoreporter „Wyborczej” Grzegorz Skowronek nie ruchoміje przed fotografią, na której między dwoma zdezelowanymi kioskami majaczy smutny koński leb.

Przy schodach ekran z nagraniem. Beksiński chodzi z kamerą po domu, pokazuje ponury pejzaż za oknem - zaśniewane blokowisko, siebie w lustrze, kuchnię, żonę nad patelnią duszonych porów, zagraconą pracownię... Między dwoma głośnikami jest akurat tyle miejsca, by ustawić obraz. Na jaskrawym zielonożółtym tle - prawie takim jak barwa żoninych pojemników na przyprawy - coś niebieskiego na czterech nogach. Koń, nie koń? Kolejne slajdy pokazują kolejne fazy powstawania dzieła, koniowi przybywa szczegółów. A malarz wyznaje swe rozterki: generalnie jego celem jest malarstwo ekspresyjne, problem w tym, że nie potrafi porzucić obrazu, kiedy ten jeszcze jest ekspresyjny. Ale przestaje nim być, gdy się go cyzeluje, precyzyjnie wykańcza. Dlatego Beksiński szuka, co sam podkreśla, jakiegoś złotego środka. Jak go znaleźć między ekspresyjnym „chlapaniem farbą” a koronkową robotą widoczną na płótnach, które oglądaliśmy w Częstochowie?

## Z Częstochowy do Nowej Huty

Częstochowskie ekspozycje są częścią kolekcji Beksińskiego należącej do paryskich marszandów Anny i Piotra Dmochowskich. Liczy ona

250 prac i jest drugą co do wielkości w Polsce (po, co już wspominaliśmy, muzeum w Sanoku). Właściciele zdecydowali jakiś czas temu, że trafi do Nowohuckiego Centrum Kultury w Krakowie. Ma być ono nowym - i stałym - domem zbioru dzieł Beksińskiego.

Umowa użyczenia części tego zbioru naszej Miejskiej Galerii Sztuki przewidywała, że właściciele mogą nią dysponować w każdej chwili. Zresztą umowy nie podpisano na czas nieokreślony, odnawiano ją co parę lat.

Jak to się w ogóle stało, że prace Zdzisława Beksińskiego trafiły do Częstochowy? Ta historia zaczęła się w 1994 r. Ówczesny szef Biura Wystaw Artystycznych (poprzednika MGSz) Marian Panek wraz z jego pracownikiem Piotrem Głowackim zorganizowali pierwszą w naszym mieście wystawę prac Beksińskiego. Potem dwa razy zrobiła to galeria Romana i Sabiny Lontych, którzy Beksińskiego znali prywatnie. Znacznie bogatsza ekspozycja przyjechała do Częstochowy w 2003 r., wypożyczona z Muzeum Historycznego w Sanoku i z kolekcji tragicznie zmarłego syna artysty - Tomasza.

Tłumy zwiedzających wypełniły wówczas sale MGSz. - Popularność wystawy zwróciła uwagę Piotra Dmochowskiego i wtedy właśnie zakiełkował pomysł stworzenia muzeum artysty w Częstochowie. Pomysł zrealizował mój poprzednik Czesław Tarczyński - podkreśla obecna dyrektor galerii Anna Paleczek-Szumlas.

Decyzję o przyjęciu obrazów i zapewnieniu im stosownego miejsca podjął ówczesny prezydent miasta Tadeusz Wrona. Wybrano 16 plócien od dawna niepokazywanych w Polsce. Zawisły w sali Kameleon.

Ale to jeszcze nie było muzeum. Galeria planowała, że utworzy je w swoim budynku przy Al. NMP 64, w zaadaptowanym specjalnie patio. Jednak w maju 2004 r. było już wiadomo, że nie da się tego zrobić. Powód - brak 10 mln zł na adaptację.

Dmochowscy mieli wątpliwości. Nie chcieli zastępczej sali, lecz miejsca specjalnie przeznaczonego na ekspozycję. Nie chcieli też, by kolekcja była wypożyczana. Piotr Dmochowski pisał: „O ile bardzo będę szczęśliwy, gdy wszystkie obiecane Wam obrazy zawisną w odnowionym budynku waszej Galerii, o tyle wcale nie pragnę, by podróżowały po Polsce. Tym się zajmuje (i podejmuje za każdym razem ryzyko, że coś się zniszczy) muzeum w Sanoku. Ja nie chcę, by obrazy wisiały u ludzi, których nie znam i do których nie mam takiego zaufania jak do Was”.

W czerwcu 2004 r. Miejska Galeria Sztuki miała już kolejne 35 obrazów Beksińskiego z Paryża - w magazynie. I nie miała ich gdzie powiesić. Razem z 16 pracami, które częstochowianie oglądali od roku, była to już największa po Sanoku wystawa prac mistrza. Wymagała miejsca, tego brakowało, więc na razie nie udostępniano jej w całości.



**Państwo Dmochowscy obiecali wypożyczyć Miejskiej Galerii Sztuki 25 obrazów Zdzisława Beksińskiego, które nigdy nie były pokazywane w Polsce. Do tego 20 rysunków i 100 zdjęć**





## ZDZISŁAW BEKSIŃSKI - ŻYCIE JAK FILM

Na ekrany kin wejdzie w tym roku film o Beksińskich – ojcu malarzu i fotografiku oraz synu – dziennikarzu i tłumaczu. W rolach głównych: Andrzej Seweryn i Dawid Ogrodnik; reżyseruje Jan T. Matuszyński.

Zdzisław Beksiński urodził się w 1929 r. w Sanoku. Skończył architekturę i przez kilka lat, przymuszony nakazem pracy, pracował w tym zawodzie. Zainteresował się wówczas fotografią artystyczną, a potem malarstwem – debiutował w 1964 r. Ten okres twórczości nazywał potem „fantastycznym”. Pod koniec lat 80. zmienił sposób malowania, coraz bardziej skupiając się na środkach artystycznych, temat ograniczając niemal do przedstawień głów. W latach 90. z kolei powstały obrazy-rysunki z charakterystyczną kreską. Potem zajął się grafiką komputerową. Niosła ona motywy z okresu fantastycznego.

W 1977 r. Beksiński przeniósł się z Sanoka do Warszawy. Nawiązał kontakt z paryskim marszandem Piotrem Dmochowskim, który promował jego sztukę w Europie. Mistrz z reguły nie był na swoich wernisażach. Tak to kilkanaście lat temu tłumaczył właściciel galerii sztuki w Częstochowie Roman Lonty, dziś już nieżyjący: – Razem z moją żoną Sabiną jesteśmy z nim w zażyłości. Mieliśmy wielkie szczęście, że raz udało się go nakłonić do spotkania z publicznością. Beksiński jest człowiekiem, który żyje w swoim zam-

kniętym świecie. Nie bardzo dba o kontakty z innymi ludźmi, choć to nie znaczy, że próbuje być ponad nimi – jest człowiekiem skromnym.

W 2003 r. nieoczekiwanie Beksiński odpisał uczniom częstochowskiego „Norwida”, którzy po zwiedzeniu jego wystawy w MGSz napisali recenzje (do rąk malarza trafiły one za pośrednictwem muzeum w Sanoku). Oto fragment listu artysty: „Obrazy są do oglądania, a reszta jest milczeniem. Tym niemniej tworzenie impresji literackich ewokowanych konkretnym przeżyciem plastycznym jest prawem każdego, kto umie pisać, tak więc Wasze testy traktuję jako takie impresje i są one doskonale napisane. Dzięki nim dowiedziałem się, jak bywa postrzegane to, co robię, a to jest bardzo dla mnie istotne”.

W 1998 r. zmarła żona artysty Zofia. W 1999 r. ich syn Tomasz popełnił samobójstwo. Był znanym dziennikarzem muzycznym – jego nocne audycje w radiu zyskały status kultowych. Tłumaczył też z języka angielskiego – teksty piosenek oraz filmy, m.in. wszystkie ówczesne o Bondzie i Monty Pythonie.

Sam Zdzisław Beksiński zginął z 21 na 22 lutego 2005 r. w swoim mieszkaniu. Zabójcą, który zadał 17 ciosów nożem, okazał się 19-latek, który wraz z rodziną był wynajmowany przez artystę do różnych prac domowych. Podobno Beksiński nie chciał mu pożyczyć pieniędzy.

## PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY

Wystawie „Beksiński. Decennium” towarzyszy gadżet – pamiątkowy kubek. A właściwie dwa. Każdy z modeli jest biały na zewnątrz i pomarańczowy w środku. Jeden ozdabia pomarańczowobrazowa postać obecna na jednym z obrazów Beksińskiego. Drugi – rysunkowy portret spod ręki artysty – z jednej strony ucha wesół, z drugiej ponury (na zdjęciu). Kubeczki będą do kupienia w kasie Miejskiej Galerii Sztuki, ale jeszcze nie teraz. Trzeba poczekać do lutego, aż przyjadą od producenta.



Jeden z rysunków,  
które można oglądać  
od tygodnia w MGSz

Patio odpadło. Zostały pomieszczenia biurowe. Przygotowanie ich leżało w granicach możliwości finansowych galerii, wymagało jednak czasu. Wykorzystano go, by część obrazów na nowo oprawić, przygotować materiały promocyjne wystawy, jej aranżację, popracować nad oświetleniem plócien i nad prezentacjami multimedialnymi. Galeria bowiem chciała prezentować nie tylko twórczość artysty, ale też dokumenty, zdjęcia, filmy o nim i jego wywiady.

Oficjalnie Muzeum Zdzisława Beksińskiego zainaugurowało działalność w 2006 r.

### Nadciąga nowy Beksiński

Anna Paleczek-Szumlas objęła stanowisko dyrektora MGSz w styczniu 2015 r. – Nie jest też tak, że kolekcja opuszcza Częstochowę, bo zmienił się szef

galerii. Państwo Dmochowscy już dawno zapowiadali, że chcą stworzyć na bazie swoich zbiorów muzeum Beksińskiego, swoisty pomnik mistrza. Częstochowa nie miała odpowiednio dużego budynku; gdybyśmy chcieli wyeksponować całość w galerii, musielibyśmy zarzucić organizowanie innych wystaw czasowych.

Mimo to Anna Paleczek-Szumlas rozpoczęła starania, by kolekcja została jednak w Częstochowie. Miała zielone światło od prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka co do budynku – jeszcze nic wiążącego, ale już coś... Marszanda nagrodzono w tym czasie nagrodą Merentibus, przyznawaną od czasów króla Stanisława Augusta za zasługi dla miasta.

Niestety, w maju ub. roku Piotr Dmochowski podpisał list intencyjny w sprawie ulokowania kolekcji

w Nowohuckim Centrum Kultury. Nie ukrywał swych nadziei, że Kraków przyciągnie publiczność na naprawdę dużą skalę.

Stało się jasne, że stracimy coś niezwykłego. Dzięki 50 obrazom miasto miało przecież drugą co do wielkości kolekcję prac Beksińskiego.

– A teraz będzie miało trzecią – mówi z satysfakcją Anna Paleczek-Szumlas. – Państwo Dmochowscy obiecali bowiem, że wypożyczą nam 25 obrazów nigdy dotąd niepokazywanych w Polsce. Do tego 20 jego rysunków i 100 zdjęć. Ostatnio zaś zapowiedzieli, że do Częstochowy przyjadą też prace dwóch współczesnych malarzy i jednego fotografa wyraźnie zainspirowanych twórczością Beksińskiego. Oczywiście przyjęliśmy propozycję. Zrobię wszystko, by nie zaprzepaścić tego osiągnięcia dyr.

Tarczyńskiego, jakim było utworzenie w Częstochowie stałej wystawy Beksińskiego.

### Wystawa i wydarzenia na dziesięciolecie

W lutym 2016 r. minie dziesięć lat od otwarcia w częstochowskiej MGSz Muzeum Zdzisława Beksińskiego. Idealny termin, by zrobić wystawę na decennium, zwłaszcza że w lutym przypada też rocznica tragicznej śmierci malarza. Co prawda jego dzieła miały się znaleźć w NCK już w grudniu ub. roku, ale specjalnie na to dziesięciolecie dyrektorka MGSz wraz z Piotrem Dmochowskim chcieli zorganizować w Częstochowie wydarzenie kulturalne. I udało się. Prace wyjadą więc z miasta na początku marca. Mamy czas, by się na nie napatrzyć.

A w kwietniu galeria nieco odświeży wnętrza, by w maju powiesić w nich przybyłe z Paryża nowości.

Wystawa „Beksiński. Decennium”, której wernisaż odbył się przed tygodniem, to także okazja do urządzenia kilku wydarzeń. Pierwszy z nich to spotkanie „Beksińscy inaczej”. Będzie poświęcone Tomaszowi Beksińskiemu, synowi malarza, wieloletniemu dziennikarzowi muzycznemu m.in. radiowej „Trójki”. Galeria zaprasza 4 lutego godz. 17 do sali kinowej OKF. Gospodarzami wydarzenia będą dziennikarz radiowy Piotr Metz wraz z Maciejem Grabałowskim – koneserem i pasjonatem muzyki.

Ponownie też przyjedzie do Częstochowy Magdalena Grzebałkowska, autorka książki „Beksińscy. Portret podwójny”. Tym razem po to, by opowiedzieć o relacjach syna z ojcem. ●